Nr. 252. **We Lwowie, Sobota dnia 8. Października 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. października.

(Posiedzenie sejmu czeskiego z d. 5. bm. — Wojna domowa pism czeskich. — Z Izby panów.)

Posiedzenie sejmu czeskiego z d. 5. bm., o którego przebiegu doniosły nam już telegramy, nic zawiera nic zajmującego Wszystko było tak ze strony czeskiej jak niemieckiej i rządowej z góry ułożone Niemcy ograniczyli się na krótkiem oświadczeniu dr. Herbsta, ze strony Czechów przemówił hr. Thun (po niemiecku), od rządu przemawiali p. Neubauer i namiestnik, książę Mensdorff,— rozpraw nie było żadnych. Z mowy hr Thuna byłby ważnym tylko ustęp, który według telegramów obudził niezadowolenie Czechów; który to ustęp. nie powiadają telegramy, ani dzienniki czeskie z d. 6., — zapewne jest to początkowy, który tak opiewa:

„Co się tyczy ponownych wezwań najwyższych, wynurzyliśmy już w adresie naszą boleść głęboką, iż tak usilnie wypowiedzianemu życzeniu Najj. Pana zadośćuczynić nie możemy. Nas, a mianowicie wielu z tych co są równego z moim stanu, i mnie, boleść ta trochę inaczej ogarnia, może silniej serca nam ściska, jak wielu tej Izby członkom. (Brawo! Wybornie!). Może dlatego, że już ze stanowiska naszego, które nam Opatrzność wyznaczyła (śmiech na lewicy), które nie jest lepszem od stanowiska innych, ale po części jest innem, wynika, iż wielu, a przynajmniej nie jeden z naszego grona częstsze i bliższe jak inni, miało styczności z osobą Najj. pana. Najj. pan, nadając już dyplomem październikowym w zasadzie ludom swoim swobody polityczne, wezwał nas wszystkich do walki politycznej, do walki zdań politycznych, stronnictw politycznych. W tej walce, kto nie chce chodzić manowcami intrygi, musi postępować według swego sumienia politycznego. a nawet zdanie monarchy nie może go uwolnić od tego obowiązku służenia krajowi. (Wybornie! brawo!)“

Otóż zapewne przebijająca się tu duma arystokraty, ocierającego się częściej od innych ludzi o pokoje cesarskie, choć po śmiechu Niemców trochę złagodzona, wywołała oburzenie Czechów. — Ciekawem jest, jak motywował rzecznik adresu odmowę obesłania Rady państwa. Powiada on: „Wezwanie do obesłania Rady państwa jest aktem obecnego ministerjum konstytucyjnego, zrozumiecie zatem, że akt ten na nasze przekonania i postępki żadnego nie może wywrzeć wpływu. Czuliście to tak doskonale, że do innego uciekacie się argumentu, a to, że § 16. ordynacji krajowej nakazuje wybór do Rady państwa. Ale jakżeż opiewa ten paragraf? Oto: „Sejm ma w wykonywaniu władzy prawodawczej współdziałać według postanowień dyplomu z października 1862.“ Według tych postanowień zaś byłoby obowiązkiem sejmu wysłać delegatów bezpośrednio na zgromadzenie, któremu przekazano jedynie najwyższe państwa zadania. Jak wiadomo, zgromadzenie, jakie miał na myśli dyplom, nie istnieje, i miejsce jego zajmują delegacje wspólne. A sejm czeski chce obesłać bezpośrednio delegacje, czyni więc zadość swemu obowiązkowi. Powiada dalej ów §. 16.: „Sejm ma ustanowioną w §. 6. ustaw zasadniczych o reprezentacji państwowej liczbę 54 członków wysłać do Izby posłów Rady państwa.“ Co tu rozumiano pod wyrazem: ustawa zasadnicza „o reprezentacji państwowej“? Wiemy, że rozumiano ustawę z d. 26. lutego 1861, z którego datowana jest i ordynacja krajowa. Ale zgromadzenie, o którem mówi ta ustawa, nie istnieje.“ (Odpadły kraje korony węgierskiej.)

Koniec mowy hrabiego Thuna opiewa: „Świat nie żyje z dzisiaj na jutro. Dlatego nie stracimy odwagi, chociażby to, do czego rzetelnie, lojalnie i z sercem patrjotycznem dążymy, nie zostało natychmiast skutkiem uwieńczone. To ziarno, które rzucamy w rolę, i nie wolno tracić nadziei, że przyjdzie kiedyś czas plonu.“ (Brawo! Wybornie!)

Treść mowy p. Neubauera jest następująca (po czesku:) „Rząd uznaje wypowiedzianą w adresach gotowość do ugody. Wniosek adresu pierwszego, że sejm czeski pod zastrzeżeniem obeszle delegacje wspólne, sprzeciwia się konstytucji. Wniosek drugi wysłania delegacji do ułożenia się z istniejącemi prawodawczemi reprezentacjami reszty krajów, nie jest nielegalny, a nawet jest dozwolony, ale do tego trzeba raz, przyzwolenia Rady państwa, a powtóre, rząd w obecnych okolicznościach odrzucić go musi. Koronacja niema być czczą ceremonią. Najj. pan poręczył nietykalność królestwa Czech, koronacja odbyłaby się według dawnego ceremoniału, a to z przysięgą koronacyjną i wypływającemi ztąd następstwami. Ze zmianą czasów, przysięga ta musi być inna jak za czasów Ferdynanda V. (żyjącego jeszcze), ale zmiany te nie zostałyby oktrojowane, lecz obopólnie w tym sejmie umówione. Najj. Pan jest w wydawaniu ustaw czynnikiem rozstrzygającym, dlatego nie dopuszczałby zmiany ordynacji wyborczej, któraby narażała Czechów na zmajoryzowanie. Ale zmiana ordynacji tej nie każdego czasu może być zmienioną. Opozycja przeciw patentom lutowym napomina rząd, aby się nie wdawał więcej w oktrojowania! monarcha gotów zatem na mocy swej władzy dać sposobność do zadośćuczynienia życzeniom królestwa Czech, ale tylko na podstawie ustaw istniejących, a to z równoczesnem uznaniem tych także form prawa, którym jedna strona odmawia prawomocności. Reszta ludów gotowa poprzeć zamiary Najj. Pana, rzeczą Czechów jest uczynić to z swej także strony. Interesa Czech nie będą w Radzie państwa zagrożone, nie składa się ona z jednej, ale z kilku partyj.“

P. Mensdorff oświadczył, że cesarz już wszystko zrobił co mógł, ku przywróceniu pokoju wewnątrz. Uwzględnia on zarówno wszystkie interesa i ludu. Wobec położenia groźnego, jakie może zaskoczyć Austrję, i gorącego, z naciskiem powtórzonego wezwania cesarza, należy się obesłać Radę państwa.

Zaraz d. 5. po odroczeniu sejmu czeskiego, pp. Banhans, Herbst, Plener wyjechali do Wiednia, aby się znieść z komisją Izby posłów, do sprawy odroczenia Rady państwa wysadzoną.

Drugi adres czeski oburzył większość węgierską z powodu, że zdaje się nie uznawać ugody węgierskiej, choć adres pierwszy ją uznał. Pisma czeskie, *Narodni Listy* z jednej, a *Pokrok* i *Politik* z drugiej strony toczą ciągle wojnę. *Narodni Listy* zarzucają dwom ostatnim, że pracują na rzecz Prus.

D. 5. odbyła komisja adresowa Izby panów posiedzenie, na którem mimo oporu anticentralistów (Schwarzenberga, Rechberga i Jabłonowskiego) uchwalono odczytać mowę tronową i przystąpić do specjalnej dyskusji, nie wzywając rządu do dania wyjaśnień Mowy centralistów biły przeciw ministerjum.

Zamiary Moskwy.

Gwałtowne zbrojenie się Moskwy i wypowiadania otwarcie w dziennikach moskiewskich dążności zgrupowania drogą zaborów około Moskwy ludów słowiańskiego pochodzenia, zatrwożyły gabinety i handlarzy giełdowych. Jak ów jednak blizki bankructwa kupiec, co **stara się** ukryć przed publicznością chwilę swego upadku, i w błyszczącym rozwoju przedstawia stan swych interesów, tak również dziś rząd austrjacki przez swe organa usiłuje usunąć istniejące obawy, i wieściom o zbrojeniu się Moskwy kłam zadaje.

Wiener Abendpost dając wyraz owej dążności rządu wiedeńskiego, przeszła w usłużliwości dla Moskwy, można powiedzieć, *Prawitelstwiennyj Wiestnik*. Za jej to bowiem dopiero śladem, ów organ carskiego rządu ogłosił zaprzeczenie o gwałtowności, z jaką Moskwa sposobi się do rozpoczęcia działań wojennych. Organ zaś ks. Gorczakowa, *Journal de St. Petersbourg* wyraził tylko zdziwienie, iż zamiana dawnej broni na broń nowej metody, w jaką obecnie zaopatruje się armia moskiewska, może zwrócić czyją uwagę, choćby to nawet z pewnym pospiechem było dokonywanem.

Szybkość owych przygotowań wojennych nie byłaby może zbyt rażącą, gdyby nie jednomyślne wystąpienia dzienników moskiewskich, wyrażających dążenia skrajnego stronnictwa, które dziś w Moskwie ma wielkie uznanie, a w których to wystąpieniach prasa moskiewska domaga się od rządu jak najprędszego złączenia Słowian pod berłem władcy petersburgskiego. Rozwiązania wreszcie kwestji wschodniej, która będzie tylko pierwszym aktem dłuższego dramatu, dopominają się wszystkie stronnictwa. Dziennik np wypowiadający opinie umiarkowanego odcienia *Petersb. Wied.* pisze: „Kwestję wschodnią my możemy podjąć i Prusy bezwątpienia bynajmniej, nie będą nam w tem przeszkadzać.. Prawdopodobnie nawet wojny z Turcją nie będzie. Wszystko się skończy na samych przygotowaniach do wojny, może nawet na demonstracji wojennej. *Jeżeli bowiem Włochy mogły zabrać Rzym, straciwszy kilkunastu żołnierzy, to dla czegoż Moskwa nie miałaby zająć bez wystrzału morza Czarnego.* Takie to skutki dobroczynne przynoszą nam pruskie zwycięztwa.“ Podobne oświadczenie co do zbrojenia się Moskwy organu, może najwięcej mającego u Moskali rozgłosu, nie wspiera wcale zaprzeczeń, jakie nam niektóre pisma wiedeńskie, przez rząd inspirowane przynoszą.

W interesie Moskwy leży czujność sąsiadów uspić, gdy zaś takowa została już rozbudzoną, możemy być pewni, że jak dziś tak jeszcze i przez czas dłuższy ajenci jej przesyłać będą pod różną formą zaprzeczenia o czynionych na wielkie rozmiary przygotowaniach aby t m sposobem osłabić wrażenie, jakie dziś w Europie istnieje. Upewnienia jednak podobne niczego nie dowodzą, a przeciwnie naznaczenie ks. Konstantego dowódcą wojsk, gromadzących się na południu Moskwy, i dodanie temuż do pomocy znanego panslawisty jenerała Fedjejewa, ma znaczenie nie małej doniosłości, bo wymownie przedstawia nam dążność Moskwy.

Wielki książę Konstanty jest głównym protektorem panslawistów i z jego to wiedzą niewątpliwie jenerał Fedjejew szerzy swe panslawistyczne teorje.

Przed kilku tygodniami zaznajomiliśmy czytelników z uwagami jen. Fedjewa, drukowanemi z okazji obecnej wojny w *Birżewych Wiedomostiach*. Uwagi te a raczej artykuł moskiewskiego polityka rozrzucony w stutysięcach egzemplarzy między Słowianami, zwrócił na siebie uwagę prasy zagranicznej.

Fedjejew przewidując prawdopodobne kiedyś starcie się Moskwy z Prusami, owych państw chciwych zaborów, żąda od Słowian, zagrożonych przez rasę teutońską zlania się pod Moskwy protekcją. Dojście do celu zamierzonego nie jest dla niego trudnem, „bez wystrzału prawie, mówi on, stanąć możemy w Wiedniu“ jeżeli zdołamy sobie przedtem ująć Polaków. którzy jedynie są w stanie zniweczyć nasze zamiary, jeżeli dadzą się użyć za narzędzie naszym przeciwnikom.“ Głoszący myśli powyższe polityk, dostaje dziś wyższą komendę, a czyż to nie ma być ostrzeżeniem dla kierowników Austrji, w jakiem niebezpieczeństwie rządzony przez nich kraj dziś się znajduje. Fedjejew wyrzekł, iż bez wystrzału stanąć może w Wiedniu, jeżeli zdoła dla planu swego zjednać Polaków, dla czegoż by dziś myśli swych nie chciał w czyn wprowadzić? A jednak rząd austrjacki, zaślepiony w urojonem przywiązaniu do władzy. zasłaniający przed sobą rozmyślnie grozę niebezpieczeństw, wszystko zdaje się robić, aby wyrządzając krzywdę Polakom odmawiając potrzebom kraju naszego, zrazić do siebie tych, co, jak jego przeciwnicy otwarcie mówią, jedyną mogą być podporą i deską chwilowego przynajmniej zbawienia.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Z Saksonii d. 5. października

(*G.*) Zamiary zagarnięcia Belgii, a z nią całej francuzkiej Flandrji, coraz są wyraźniejsze. Rząd pruski szuka teraz pretekstu do wykonania planu dawniej powziętego, i z wielką radością przyjąłby wiadomość o naruszeniu neutralności przez Belgijczyków. Propaganda niemiecka pomiędzy Flamandami już się rozpoczęła. Jak Moskale w Rusinów wmówić pragną, że ojczyzną ich jest Moskwa, tak Niemcy przekonywują Flamandczyków, że są Niemcami, i do wielkiej ojczyzny należeć powinni. — Czy przekonają, rzeczą jest wątpliwą, ale, jeżeli długo Prusy będą miały przewagę nad Francją, to wkrótce pokaże się, że nietylko do Flamandji, ale i do Normandji, do Bretonii, do Burgundji mają s ł u s z n e p r a w o. Zabór, gwałt, przewaga działa jak rozczyniające pierwiastki w chemii. Francja uchodziła dotąd za najmocniej spojony, najbardziej jednolity naród, — a cóż się z nią teraz robi? Oto jeszcze Paryż nie wzięty, a już rozczepiają składowe jej części kwasami etnograficznemi, historycznemi, lingwistycznemi, i rozszczepią, jeżeli Bóg i narody prędko nie ukrócą tryumfu gwałtowników i zaborców.

Dzienniki niemieckie podawanie wiadomości, korzystnych dla Francji, usiłują przedstawić jako naruszenie neutralności ze strony Belgii. *Nordd. Allg. Ztg.*, wychodząca w Lipsku, której stosunki z kancelarją Bismarka nikomu nie są tajne, powiada w numerze 232., że prasa belgijska jest bezczelna, przekręca bowiem fakta z pola bitwy, rozszerza fałszywe wiadomości i utrzymuje w błędzie publiczność co do powodów, jakie wojnę wywołały. Takie postępowanie, wykrzykuje ona, tem więcej oburza, że prasa belgijska „należy do kraju, niemającego narodowej podstawy, którego byt dla różnych tylko względów został dopuszczony“, wymierzone zaś jest przeciwko niemieckiemu dziennikarstwu, które nie przeszkadzało rozwojowi państwa belgijskiego, popieraniem jednej z różnych narodowości, jakie to państwo **składają. Że łatwo** byłoby tam w duchu niemieckiej sprawy agitować, każdy przyzna, kto zna stosunki pomiędzy tamtejszą ludnością. Prasa belgijska powinna prócz tego przypomnieć sobie, że wojna nie byłaby wybuchła, gdyby Bismark zezwolił był na aneksję Belgii do Francji, w rzeczy więc samej, wojna ta prowadzona jest dla obrony Belgii (?). Belgia za to odpłaca nam taką wdzięcznością, że wszelkiego rodzaju kłamstwem spieszy na pomoc Francji. „Wywóz kłamstwa z Belgii do Francji, jest niebezpieczniejszym niż wywóz broni, jest więc zupełnem złamaniem neutralności!“

Otóż wcale niedwuznacznie wypowiedziana pierwsza pretensja do Belgii; — poczekajmy nieco, będzie ich więcej. Niemcy są mistrze w wynajdywaniu pretensyj. — I któż się mógł spodziewać, że opinia wolno wypowiedziana wolnego narodu. wziętą mu będzie za wykroczenie, pociągające za sobą karę utraty bytu dotąd z łaski dopuszczanego? A jednak do tego zmierza antibelgijska propaganda w dziennikarstwie niemieckiem, prowadzona na żądanie króla Wilhelma

Że wspomniana wyżej agitacja niemiecka we Flandrji już się rozpoczęła, mamy dowód w tejże gazecie, w liście (nr. 229) belgijskiego męża stanu, którego nazwiska nie wymieniono. „Z paszczy francuskiej, powiada on, wyrwano 1,400.000 Niemców w Alzacji i Lotaryngii, a czyż 2,800.000 Niemców, nazywanych we Flandrji i w Brabancie Flamandczykami, zostawimy pod panowaniem francuskiem? Ach! żeby to można odebrać francuską Flandrję i utworzyć niederlandzkie stany (rozumie się pod protekcją pruską)! Byłoby to ziszczeniem najpiękniejszego snu wszystkich Flamandczyków, którzy pozostali wiernymi swej narodowości wbrew woli rządu (belgijskiego), usiłującego ich z f r a n c u z i ć. Wallonowie są rozumie się, usposobienia francuskiego, właściwi Belgowie, to jest mieszkańcy Brukselli są z urodzenia Flamandami, z wychowania Francuzami, z początku byli neutralni, lecz od ogłoszenia republiki w Paryżu, pod wpływem Francuzów, którzy masami szukają tu schronienia, stali się przeciwnikami Niemiec; główna atoli ludność Belgii, Flamandowie, z wyjątkiem klerykalnych fanatyków, jest stanowczo niemieckiego usposobienia. Ta różność narodowości zupełnie przeciwnych, przekonywa, że Belgia nie może nigdy pozostać państwem wolnem, mającem warunki bytu.“

Redakcja gazety wzywa w skutek tego listu, ażeby nie opuszczać Dolnych Niemców czyli Flamandów, w których pozostało ziarno niemieckie, cywilizacja i siła niemiecka i uwolnić z pod wpływu rządu Belgii, który ich wraz brukselską prasą gwałtem na rzecz Francji wynarodawia. Byłoby pożądanem, kończy ciekawy ten artykuł gazeta, ażeby zadość uczynić tęsknym życzeniom Flamandczyków, i oderwać od Francji francuską Flandrję, zwłaszcza też okręgi Dunkierki i Mazebrouck, i zlawszy w jedno z Belgią, przyłączyć tym sposobem do Niemiec.

Zabór Belgii jawnie więc jest już w Niemczech dyskutowanym, a jednak prasa europejska, zwłaszcza też angielska, nie zdaje się o tem niewiedzieć. Być może, że za pośrednictwem waszej gazety, zwrócę jej uwagę na niebezpieczeństwo, jakie neutralnej Belgii już w bliskiej przyszłości od strony Prus grozi.

Że po zdobyciu Paryża, oderwanie Flandrji od Francji, będzie postawione jako nowy warunek pokoju, nie ulega wątpliwości. Wszakże Bismark w okólniku, datowanym 27. września z la Ferrieres ja o odpowiedź na sprawozdanie Juljusza Favra z układów, które z nim o zawieszenie broni prowadził, wyraźnie daje do poznania, że zabór Alzacji i Lotaryngii, nie jest już ostatecznie sformułowanym warunkiem pokoju. „Bynajmniej powiada, nie zrzekłem się stawiania nowych warunków, jakich przy zawieraniu pokoju po wojnie przedłużonej nakażą nam zażądać nowe ofiary, które jeszcze poniesiemy.“

Pomiędzy temi warunkami, będzie jak powiedzieliśmy, żądanie odstąpienia Flandrji francuzkiej i być może Sabaudji, oraz części Burgundji. Sabaudję i Burgundję chce Bismark przyłączyć do Szwajcarji. Konfidencjonalnie zapytany rząd związkowy w Bernie: czy zgodziłby się na powiększenie Helwecji, ziemiami francuzkiemi, dał odpowiedź odmowną. Cała też prasa szwajcarska oświadczyła się przeciwko aneksji tych ziem. Bismark nie zrzekł się atoli swego projektu. Owszem polecił rozpocząć w Sabaudji oraz w Szwajcarji agitacją, która zaczyna już skutki swoje okazywać. W Sabaudji kilku proboszczy niedawno przemawiało publicznie za przyłączeniem do Szwajcarji; w Szwajcarji zaś znalazła się gazeta *Sonntagspost*, która wzięła sobie za zadanie przekonać synów Wilhelma Tella o potrzebie zabezpieczenia wolności przez sprostowanie granic rzeczypospolitej i posunięcie ich za Sabaudję, oraz za góry Jura.

Moskwa, na którą Francja liczyła, nie myśli przeszkadzać zamiarom zaborczym Prus. Wszakże za swoją neutralność otrzyma w o l n e r ę c e na Wschodzie. Pogłoski o zbrojeniu i gromadzeniu wojsk na południu Moskwy zaniepokoiły rząd w Wiedniu. A czy wiecie, jaki był skutek tego zaniepokojenia? Oto na radzie ministrów, odbytej w Wiedniu d. 2. października, postanowiono między innemi, zwrócić baczny wzrok na stosunki Galicji z emigracją i na zachowanie się emigrantów, bawiących w Galicji. Jednocześnie wydano rozkaz Englischowi w Krakowie, aby każdego emigranta, przyjeżdzającego obecnie do Galicji przytrzymał, i zniewolił do powrotu. W taki to sposób rząd wiedeński zażegnywa burzę od Wschodu!

Przegląd polityczny.

Okólnik dyplomatyczny Bismarka. W odpowiedź na podany przez nas przedwczoraj raport Juliusza Favre o przebiegu rokowań w głównej kwaterze pruskiej, przesyła Bismark rządom neutralnym następujące o tym samym przedmiocie sprawozdanie, z którego łatwiej jeszcze ocenić można niedołężną rolę, jaką tam Favre odgrywał.

Ferriéres, 27. września 1870.

Sprawozdanie, jakie złożył pan Jules Favre swoim kolegom z rozmów, które miał ze mną dnia 21. bm., powoduje mnie do przesłania pp. treści rokowań, które się między nami toczyły, która to treść da panu jasny pogląd na przebieg rokowań.

W ogóle biorąc, nie można odmówić przedstawieniu rzeczy pana Jules Favre uznania, że starał on się przebieg sprawy w prawdziwem świetle przedstawić. Jeśli to nie wszędzie mu się powiodło, przypisać należy długiemu trwaniu naszych rozpraw i okolicznościom, w jakich się toczyły. Przeciw całkowitej tendencji przedstawienia jego sprawy nie mogę zamilczeć, że na pierwszym planie rozpraw naszych nie stała kwestja pokoju, lecz raczej kwestja rozejmu, która miała tamtę wyprzedzić. Pod względem naszych żądań przy późniejszem zawarciu pokoju, zaznaczyłem najwyraźniej wobec pana Jules Favre, że wtedy dopiero jasno się wyrażę co do żądanej od nas granicy, gdy zasada ustępstw terytorjalnych od Francji w ogóle uznaną będzie. Z tego stanowiska wychodząc, oznaczyłem jako organizację, odpowiadającą zamiarom naszym, ustanowienie nowego departamentu Mozeli z okręgami Saarburg, Chateau Salins, Saargemünd, Metz i Thionville. Lecz w żadnej mierze nie zrzekłem się tego, aby odpowiednio do ofiar, jakie nam dalsze prowadzenie wojny nałoży, nie stawiać później innych warunków zawarcia pokoju.

Strassburg, o którym podług przedstawienia pana Jules Favre miałem się był wyrazić, jakoby o kluczu od domu, przyczem pozostawił w niepewności, czy przez dom ów rozumie się Francja, był odemnie owszem wyraźnie oznaczony, jako klucz do naszego domu, którego zatem nie życzylibyśmy pozostawić w obcym ręku.

Pierwsza nasza rozmowa w zamku Haute Maison pod Montry, trzymała się w ogóle w granicach „akademicznych“ rozpraw nad teraźniejszością i przeszłością, której jądro rzeczy leżało w oświadczeniu pana Jules Favre tej treści, że przyznaje nam wszelkie możebne sumy pieniężne (*tout l'argent, que nous avons*), że jednak sądzi się zmuszonym do odmówienia nam ustępstw terytorjalnych. Na moje oznaczenie takowych, jako nieuniknionych, oświadczył on, że uważa rokowania pokojowe bezskutecznemi, przy czem wychodził z zapatrywania, jakoby odstępstwa, co do ziemi, były dla Francji poniżającemi, a nawet hańbiącemi. Nie powiodło mi się przekonać pana Favre, że nie mogą niczem hańbiącemi być warunki, jakich wypełnienie Francja od Włoch uzyskała, a od Niemiec zażądała, nie będąc w wojnie z żadnym z tych krajów, warunki, które bez wszelkiej wątpliwości byłaby nam Francja nałożyła, gdybyśmy byli w wojnie ulegli, a które stanowiły wynik prawie każdej wojny nawet w najnowszych czasach prowadzonej, że zaś tem mniej zawierają hańbiącego dla kraju, zwyciężonego po dzielnej obronie, i że honor Francji nie jest odmiennej istoty od honoru wszystkich innych krajów. Tak samo nie udało mi się przekonać pana Favre, że oddanie Strassburga pod względem punktu honoru nie może mieć żadnego innego znaczenia, jak oddanie Landau albo Saarlouis, i że zdobycze, zyskane przemocą Ludwika XIV., nie mogą być silniej zrośnięte z honorem Francji, jak zdobycze pierwszej rzeczypospolitej lub pierwszego cesarstwa.

Praktyczniejszy obrót wzięły nasze rozprawy dopiero w Ferrieres, gdzie się toczyły około kwestji zawieszenia broni, a już z tej ścisłej treści ich wynika, iż nie mogłem w toku ich zdać oświadczenia, że nie chcę zawieszenia broni pod żadnym warunkiem. Sposób, w jaki p. Favre mi wyrządza ten zaszczyt, że mnie pod względem tej, jak i pod względem innych kwestyj wprowadza na scenę i cytuje moje własne słowa (*il faudrait un armistice, et je n'en veux pas a aucun prix* itp.) zmusza mnie do oświadczenia, że przy podobnych rozprawach nigdy się nie posługiwałem ani nie posługuję zwrotem mowy, jakobym sam osobiście czegoś chciał, czegoś odmawiał lub na coś przystawał, lecz że zawsze tylko mówię o zamiarach i żądaniach rządu, którego sprawami kierować mi polecono. Jako powód do zawarcia rozejmu przyznano po obu stronach potrzebę podania narodowi francuzkiemu sposobności do wyboru reprezentacji, która jedna byłaby w stanie legitymację obecnego rządu o tyle uzupełnić, żeby możebnem było zawarcie z nim **pokoju na podstawach praw** międzynarodo-

wych. Zwróciłem na to uwagę, że zawieszenie broni dla armii postępującej zwycięzko naprzód, w każdym razie przynosi za sobą niekorzyść pod względem wojskowym, a przeciwnie w obecnym przypadku dla obrony Francji i dla reorganizacji jej armii sprowadza ważne nader zyskanie na czasie, że więc z tego powodu nie możemy przystać na rozejm bez osiągnięcia równoważących korzyści wojskowych. Jako na takie wynagrodzenie wskazałem na wydanie nam fortec, które utrudniają styczność naszą z niemieckiemi krajami, ponieważ przy przedłużeniu czasu żywienia i utrzymywania armii z powodu przerwy przez zawieszenie broni, musielibyśmy koniecznie jako pierwszy warunek uzyskać pewne ułatwienie w owem utrzymywaniu armii. Chodziło przy tem o Strasburg, Toul i kilka innych pomniejszych fortec. Co do Strasburga, zwróciłem na to uwagę że wzięcia jego można się w krótkim czasie spodziewać, gdyż prace oblężnicze już są wykończone, i że z tego powodu uważalibyśmy jako odpowiednie położeniu rzeczy, aby się załoga poddała, podczas gdy załogi innych fortec uzyskałyby wolny wymarsz. Inna, trudna do rozwiązania kwestja tyczyła się Paryża. — Po obsaczeniu zupełnem tego miasta przez nasze wojska, moglibyśmy na otworzenie dostawy żywności w takim tylko razie zezwolić, gdyby ułatwione przez to zaopatrzenie miasta w żywność nie utrudniło naszej własnej sytuacji wojskowej, i nie przedłużyło widoków na późniejsze wygłodzenie fortecy. Po naradzeniu się zatem z powagami wojskowemi, postawiłem na najwyższy rozkaz JKMości względem Paryża ostatecznie następującą alternatywę:

Albo nam przyznaną będzie korzystniejsza pozycja pod Paryżem przez ustąpienie nam części fortyfikacji panującej nad stolicą; za tę cenę gotowi jesteśmy otworzyć wszelką komunikację z Paryżem i dopuścić wszelkie zaopatrzenia miasta w żywność.

Albo nie przyznają nam takiej pozycji, a w takim razie nie możemy zezwolić na zniesienie obsaczenia, a raczej musimy zachowanie wojskowego *status quo* pod Paryżem wziąć za podstawę rozejmu, ponieważ w innym razie miałby on dla nas jedynie tę niekorzyść, że Paryż po ubiegłem zawieszeniu broni stanąłby naprzeciw nam nanowo uzbrojony.

Pan Favre odepchnął pierwszą alternatywę, zawierającą ustąpienie części fortyfikacji z równą stanowczością, jak i warunek, aby załoga Strassburga oddała się w niewolę. Natomiast przyrzekł co do drugiej alternatywy, według której miał się zachować wojskowy *status quo* przed Paryżem, zasięgnąć rady swych kolegów w Paryżu.

Program zatem, z którym pan Favre, jako wynikiem naszych rozmów do Paryża powrócił, który to program tam odrzucony został, nie miał żadnej zgoła styczności z późniejszemi warunkami pokoju, natomiast zawierał przyzwolenie na rozejm dwu do trzytygodniowy w celu wyboru zgromadzenia narodowego pod następującemi warunkami:

1. W Paryżu i przed nim utrzymanie wojskowego *status quo*.

2. W Metz i przed nim utrzymanie stanu wojennego w kole, mającem się bliżej określić naokoło Metz.

3. Wydanie Strassburga z oddaniem w niewolę załogi, wydanie Toul i Bitsch z zezwoleniem na wymarsz.

Sądzę, że wszystkie gabinety neutralne podzielą nasze przekonanie, że postanowieniem takich warunków dowiedliśmy wielkiego umiarkowania.

Jeśli rząd francuski nie chciał skorzystać z podanej mu sposobności do spowodowania wyborów zgromadzenia narodowego nawet w częściach Francji, przez nas zajętych, to dowodzi przez to stałego postanowienia, że chce utrzymać i nadal trudności, w jakich się znajduje wobec zawarcia pokoju w warunkach międzynarodowych, i że nie myśli obliczać się z publiczną wolą francuskiego ludu.

Że ogólne i wolne wybory wypadłyby były w myśl pokoju, jest wrażenie, które nam się narzuca, a od którego pewnie i mężowie u steru w Paryżu będący nie są wolni.

Upraszam pp. uniżenie niniejszy dekret udzielić do wiadomości tamtejszemu rządowi.

(podp.) *Bismarck.*

Jaką jest postawa duchowieństwa francuzkiego, dowodzi list arcybiskupa paryskiego Darboy do jenerała Trochu. List ten brzmi:

Mój panie! Skarga pańska że niektórzy duchowni na kazaniach pobudzali lud do oporu przeciw dzisiejszemu rządowi, była sprawiedliwą. Wydaliłem te parszywe owce z dyecezji. Moje usposobienie zawsze było wolnomyślne i błogosławię dzień, w którym Francja może się zupełnie cieszyć błogosławieństwem rzeczypospolitej. Jestem szczęśliwym, że mogę pana zapewnić o lojalnem wsparciu całego duchowieństwa paryzkiego. Wszyscy księża mojej dyecezji objawili najgorliwszą chęć przyczynienia się do utrzymania porządku i wspierania dzisiejszego rządu w wszelki sposób. Niech Bóg błogosławi rzeczpospolitę! — Przyjm pan etc.

Kronika wojenna.

Bitwa pod Paryżem 23. września. Prusacy na wszystko mają system, otóż i na bitwy przegrane przez siebie wynaleźli doskonały system — przemilczania, albo zbywania kilkoma pogardliwemi słówkami. Tak samo zrobili z bitwą 23. września, tymczasem bitwa ta jak się okazuje z poniżej przytoczonej prywatnej korespondencji pruskiej, stanowczo wypadła na korzyść Francuzów, i temsłuszniej przez nich może być uważaną za chlubne zwycięztwo, że występował tam z ich strony żołnierz młody, nieoswojony jednak z ogniem, nieostrzelany, przebywający dopiero chrzest wojenny.

Szląska gazeta podaje korespondencję z głównej kwatery szóstego korpusu pod datą 24. września. Korespondencja ta nie obejmuje widocznie całej akcji wojennej dnia poprzedniego, ale i z tego epizodycznego opowiadania wychodzi na jaw całe niepowodzenie Prusaków w dniu owym. Oto jego osnowa:

„Widać ze wszystkiego, że nieprzyjaciel wywiedział się najdokładniej, gdzie rozłożone są nasze placówki i posterunki. Młyn obsadzony przez nasze wojska, placówki pod l'Hay i na zachodnim zakręcie Chevilly, zkąd bardzo dobrze obserwować można szańce pod wielkim murem ogrodowym, nieustannie rażone są ogniem granatów, nie zrządzającym zresztą n a d z w y c z a j n e j szkody. Powoli przyzwyczajają się nasi żołnierze do tych niemiłych gości, tak że już teraz ani się oglądają za niemi. Wczoraj 23 września przyszło do żywszej utarczki przednich straży. Już z wieczora dnia poprzedniego, 22. września, trwała długo strzelanina obustrona większe i drobniejsze oddziały francuzkiej piechoty liniowej postąpiły ku l'Hay, szerząc ogień karabinowy, lecz ze zmrokiem ustało strzelanie, francuzcy tyralierzy cofnęli się, i uspokoiło się wszystko.

Batalion, który tak długo był w ogniu, ustąpił, a jego miejsce w l'Hay zajął batalion strzelców pułku 22. pod dowództwem majora Löwe; uskutecznił to między godziną 7. a 8. wieczorem. Posunięto ku szańcom patrole maskowane, a gdy takowe przyniosły wiadomość, iż nic tam nie dostrzegły szczególnego, i ponieważ już dniem przedtem zrobiono spostrzeżenie, że szaniec w dzień obsadzony, a nocą opuszczany bywa przez wojsko, więc jedna kompania podeszła ku wejściu szańcowemu, a nie znalazłszy tam nieprzyjaciela osadziła takowy o godzinie 12. w nocy. Lecz już o godzinie 2. przed świtem nieprzyjaciel zapewne zwietrzył co się święci, gdyż z fortów Bicetre i Montrouge rozpoczął tak silny ogień granatowy na szaniec, otwarty ku tym fortom, iż wkrótce zasypywał go formalnie kulami. Aby nie poświęcić wszystkich żołnierzy, potrzeba było znowu ustąpić z szańcu. granaty bowiem francuzkie z straszliwą dokładnością padały między szeregi i raniły wielu żołnierzy.

Około godziny 4 zrana kompania opuściła szaniec, i cofnęła się ku l' Hay, pozostawiając jednak za sobą placówki w pobliżu szańcu, ażeby mieć dokładną wiadomość co tam zajdzie. Między godziną 6 a 7 pojawiła się w szańcu piechota francuska, a gdy znowu 12 kompania z podpułkownikiem v. Gerhardem na czele, postąpiła ku takowemu, przywitaną została bardzo żywym ogniem karabinowym. Zarządzono następnie dalsze rekognoskowanie przez ową kompanię, ażeby wywiedzieć się o sposobie, w jaki szaniec jest obsadzony przez nieprzyjaciela. Gdy jednak zbliżała się ku okopom, zasypaną została nietylko gęstym ogniem karabinowym, lecz i kulami z dział i kilku kartaczownic, ujrzała się więc zniewoloną dla ubezpieczenia się ustąpić znowu do l' Hay, skonstatowano bowiem jednocześnie, iż szaniec uzbrojony jest także w działa.

Wystąpiły tedy dwie sześciofuntowe baterje z 6. brygady artylerji pod dowództwem pułkownika Arnolda, i ustawiły się na wschód do l'Hay, przy drodze z l'Hay do Chevilly. Dzielność naszej artylerji objawiła się i tutaj. jakkolwiek zasypana pociskami artylerji nieprzyjacielskiej, strzelała ona pewnie i spokojnie, a wkrótce też widoczną osiągnęła korzyść. Za trzecim strzałem bowiem z baterji kapitana v. Stiemera, działo na szańcu zsunęło się na ziemię, a po kilku dalszych strzałach wyleciał w powietrze jaszczyk francuski; później umilkły działa w szańcu. Głośne „hurrah“ było odpowiedzią naszych zacnych kanonierów. W tej chwili jednak grać poczęły działa fortów Montrouge a szczególnie Bicetre; pociski najcięższego kalibru padały tuż przy baterjach, zraniły kilku żołnierzy i koni, między innymi porucznika Baresch i kapitana Zirzow. Piechota też nasza ucierpiała wiele od tych pocisków. Jeden granat rzucony z fortu Montrouge porywał głowy sześciu żołnierzom i ciężko ranił pięciu innych.

Tymczasem piechota znów wymaszerowała z l' Hay i zbliżyła się do rzeki na 1.000 kroków. W przeciągu tego czasu musiano naprawić szaniec, gdyż na podchodzącą doń naszą kompanię dano znów silnego ognia.

Cel rekonessansu był zupełnie dopięty (to jest utraciliśmy zajęty szaniec, nabito nam sporo ludzi i t. p. Przyp. red.) i wyszedł rozkaz, ponieważ szturmem wziąć szańca nie było zamiaru! ażeby tak piechota, jak artylerja cofnęły się za l' Hay, i zajęły dawne stanowiska forpocztowe.

Natychmiast zamilkł ogień francuzki, miał on tylko cel obronny. Po umilknięciu ognia, można było widzieć, jak zajęto się zaraz naprawą szańca, uszkodzonego naszemi baterjami. Znowu więc wystąpiła nasza artylerja, ażeby przeszkodzić robotnikom w pracy i udało się jej to doskonale, gdyż natychmiast spieszyli z wałów robotnicy, aby się skryć za niemi. Nie długo jednak dały czekać na siebie działa z fortów Montrouge i Bicetre. Z podwojonym pospiechem zaczęły padać granaty do wioski, rozerwały wiele domów i wielu żołnierzy raniły.

Pułkownik v. Quistorp i porucznik Paczinsky byli ranni i wielu ludzi raniono. Baterjom naszym tak było nie dobrze, że dano rozkaz, ażeby się dalej w tył odsunęły, gdyż stamtąd z większem bezpieczeństwem strzelać mogły. Nakoniec o godz. 11. ustał ogień zupełnie z obu stron.

Kompania 12., która długo już stała w ogniu i nie małe straty poniosła, zmienioną została przez 9tą kompanię pod dowództwem porucznika v. Colomb. Przez dłuższy czas był spokój. Nareszcie koło godziny 4tej zdawało się, że Francuzi chcą zrobić wielką wycieczkę, a przynajmniej demonstrację. Z lewego boku silny ogień ręczny natarł na 9tą kompanię. Tyraljerzy ukazali się przed szańcami i wielkie masy wojska skupiły się koło szańców. Wojska nasze stanęły pod bronią, ale skończyło się tylko na alarmie. Francuzi widocznie chcieli nas tylko zaalarmować i koło 7mej wieczorem powrócili do miasta, zostawiając, jak się zdaje w szańcach małą załogę.

Jenerał Ducrot. *Nordd. Allg. Ztg.* rozgniewana na tego jenerała, pisze:

„Jenerał Ducrot, wzięty pod Sedan do niemieckiej niewoli, otrzymał pozwolenie odbyć pewną część drogi do Niemiec we własnym powozie, bez nadzoru wojskowego. — Dał on słowo honoru, że przyjedzie do Pont-a-Mousson, zkąd miał być odstawiony do granicy niemieckiej. Dawszy owe słowo honoru, zapewne z jezuickiem *reservatio mentalis*, stawił się on wprawdzie w Pont-a-Mousson, ale ztamtąd, zamiast przedstawić się, jak mu nakazywał obowiązek, umknął do Paryża.“

W dalszym ciągu artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* dziwi się, że ludzie bez honoru jak Ducrot, mogą dziś służyć w armii francuzkiej, i oświadcza, że odtąd Niemcy nie będą mogli ufać na słowo żadnemu oficerowi francuzkiemu. Kończy zaś temi słowy: „Rozumie się samo przez się, że jenerała Ducrot nie minie kula. jeżeli go jeszcze raz w nasze ręce dostaniemy.“

Jenerał Ducrot musiał wiedzieć o tej odpowiedzialności, zmykając do Paryża, i to właśnie stanowi bohaterstwo tego kroku.

Kara na tchórzów, którą wymyślił jen. Trochu po bitwie pod Sceaux dla żuawów, co haniebnie zmykali z placu boju, była następująca: Kazał im ręce powiązać z tyłu, na piersiach przylepić kartę z napisem: „Oto jest (następuje imię i nazwisko) nędzny tchórz, który zbiegł ze stanowiska swojego wobec nieprzyjaciela“ i tak oprowadzać ich po ulicach Paryża. Potem dopiero stawiono ich przed sąd wojenny. Potrzeba znać czułość Francuzów na akt podobnej niesławy, ażeby wyobrazić sobie, jakie wrażenie podobna kara wywarła na wojsko paryzkie. Nikt zapewne już odtąd nie zechce narazić się na nią.

Komitet skonfederowanych departamentów południowej Francji, wydał następujący manifest:

Obywatele! Nieprzyjaciel oblega Paryż. Odcięte już są wszelkie komunikacje. Rząd obrony narodowej odpowiednio swej nazwie pozostał w stolicy, aby dzielić jej niebezpieczeństwo. Naszą jest rzeczą, braciom naszym pospieszyć na pomoc. Nie idzie o to, aby oczekiwać nieprzyjaciela, lecz aby utworzyć armię, która miasta południowe osłaniać, i energicznie dla dobra ojczyzny działać będzie. W tym celu połączyły się departamenta doliny Rodanu, i utworzyły ligę południową dla obrony rzeczypospolitej francuzkiej. Lion jest ogniskiem akcji, Wersal ogniskiem organizacji, a Tulon wielkim arsenałem. Departamenta, które przystąpiły do ligi południowej, są następujące: Bouche-du-Rhone (Rodan), Isere, Vaucluse, Drome, Herault, Gard, Var, Ardeche, Basses-Alpes, Hautes-Alpes, Alpes-Maritimes, Haute Loire.

Ta konfederacja południowa nie ma jednak tworzyć państwa w państwie. Południe nie chce się od reszty Francji, od Paryża odłączyć. Przeciwnie, następuje to połączenie, aby ocalić stolicę, i zjednać tryumf jedynej, niepodzielnej rzeczypospolitej. W tym celu mają być skupione siły i dostarczone posiłki armii paryzkiej. Dalekie od chęci odosobnienia się, chce południe, aby je naśladowano i wstępowano w jego trepy. Skupiajmy się, łączmy od północy do południa, od wschodu do zachodu. Naprzód armio Rodanu, armio Girondy, armio Bretanii i armio Północna!

Gdyby nieszczęściem Paryż upadł, Francja niech powstanie i pomści Paryż. Prusy prowadzą w swej dumie bratobójczą i bezbożną wojnę. Dlatego żadnych układów. żadnego pardonu. Nie chcemy hańbiącego pokoju, któryby Francję rozćwiertował i pozbawił ją jej rangi.

Rzeczpospolita francuzka nie układa się ani z nieprzyjaciółmi wolności, ani z nieprzyjaciółmi ludów. Nie chcieliśmy wojny, lecz gdy nas zmuszają do niej, zdecydowani jesteśmy pierwej nie złożyć broni, póki Prusy wyczerpane walką aż do nożów, nie będą zmuszone powstrzymać się przed najwyższem naszem natężeniem. Odwołujemy się do wszystkich obywateli Francji. Na zgromadzeniach publicznych niech najbardziej poświęceni i najdzielniejsi mężowie lud przygotowują aby popierał wysilenia ligi południowej. Z tych zgromadzeń niechaj będą rozsyłani delegowani, aby podniecać patrjotyzm ludności i wytłumaczyć jej niebezpieczeństwo.

Władze cywilne, wojskowe i administracyjne niech okażą patrjotyzm wyrzeczenia się swych przywilejów, które do najsmutniejszych zajść prowadzą. Niechaj się dowiedzą, że się nie usuwamy z pod władzy centralnej, lecz przeciwnie naszemi wysileniami ułatwić jej chcemy działanie.

Inne części kraju pójdą za przykładem, jaki im daje południe. Chodzi tu o dobro i kłopoty Francji i rzeczypospolitej.

Marsylia 26. września 1870.

(podp.) Członkowie komitetu ligi.

Za odpis: Sekretarz *Albert Baume.*

W sprawie tworzenia się ochotniczych pułków wandejskich. Rozeszła się była pogłoska, że rząd pragnie cofnąć upoważnienie, dane p. Cathelineau do organizowania ochotników, i w istocie organizator musiał napotykać na pewne przeszkody ze strony władz. W tej sprawie rząd rezydujący w Tours wydał następującą odezwę do prefektów departamentów Maine et Loire i Loire-Inférieure:

„Kochani prefekci, pozwólcie Cathelineau, Stifflet i Querian wypełniać misję, którą sami na siebie przyjęli, a którąśmy aprobowali.

„W tej chwili chodzi tylko o to, aby walczyć z Prusakami; dopuśćmy, niech się wszystkie przekonania jednoczą dla obrony ziemi naszej pod sztandarem Francji.

„Imiona wandejskie są dziś tylko wspomnieniem historycznem i pojmiecie łatwo, wy i nasi kochani przyjaciele republikańscy, jaka przepaść dzieli mniemanego dziedzica z bożej łaski od naszego pięknego sztandaru rewolucji.

„Nie przeszkadzajcie więc naszym Wandejczykom z r. 1870. Niech się łączą nasi współobywatele i ruszają razem pod kolorami narodowemi; nie gniewajcie się za to, że Francuzi katolicy wzywają imienia Najświętszej Panny, podczas gdy Francuzi liberalni wzywają imienia najświętszej wolności.“

Al. Crémieux.

Z pod Paryża. *Posener-Ztg.* podaje dość malowniczą korespondencję z biwaków pruskich pod Paryżem. Oto jak wygląda okolica, opuszczona dziś przez Francuzów, a przepełniona żołdactwem pruskiem:

Cały szereg wil musiano otwierać przemocą na kwaterę alarmową dla forpoczt; wszyscy właściciele uciekli. Jakże wyglądają teraz owe bogate w kwiaty i owoce cacka paryzkiego świata? Chodniki wysypane żwirem, zabłocone; fotele przed domem; przed źródłem ślady końskie; drzwi wyłamane, a okna roztworzone na oścież. W pokojach materace, rzeczy i meble w największym nieładzie, wszystkie szuflady w komodach i biurku wypróżnione. Obok woniejących damskich flakoników stoi machinka do kawy, którą znalazł bursz w kuchni i której wkrótce użył, aby nas uwolnić od tantalowych mąk w zameczku Midesa. Dokumenta posiadania, gazety, zaproszenia, powinszowania leżały porozrzucane po stołach obok kosztownej porcelany, obok tej chaotycznej rozmaitości zbytku, w jakim celuje Paryżanin. *La guerre! c'est la guerre.*

Kiedy wczoraj przybyliśmy, a major nasz powrócił z rekonesansu, zaprowadził nas do melancholicznego parku w Malmaison. Czy to złudzenie, czy też istotnie wieje jakieś tchnienie żałości z tych przecudnych alei i ciemnozielonych łąk, po których tak często przechadzała się Józefina. Tu sterczą tysiącem swych ramion potężne cedry z Libanu, które Napoleon I. był zabrał ze sobą z Syrji; tam znowu przed zamkiem stoją dwa małe obeliski, które przywiózł z Egiptu. Pałacyk jest o jednem piętrze, na parterze sala jadalna, do niej przytyka ulubiony pokój cesarza w rodzaju namiotu, potem biblioteka, a na drugiej stronie salon do muzyki; na pierwszem piętrze znajdują się mało komnaty, skromne pokoje sypialne, buduarzyki i pokój, w którym umarła Józefina. Przez małą aleję pomarańczową dochodzi się do pięknie ozdobionej kaplicy, którą wybudował Ludwik Filip, a którą ostatnia lokatorka, królowa Krystyna, kazała ozdobić. Po drugiej stronie pałacyku był pawilon, przez który było można wejść do sali jadalnej; przed nim dwa półksiężyce, tryumfalne znaki wielkiego cesarza. Pomiędzy zagonami białych i czerwonych róż udaliśmy się do małej altanki niegdyś ulubionego miejsca cesarza. Cztery obrazy zdobiły ją; nic więcej. Przyjęcie cesarza moskiewskiego przez Józefinę i Hortensją, konkordat i rozstanie się Napoleona z Hortensją (1815), malowidła obliczone głównie na efekt, tymczasem jeden z nich wielkiej wartości: Pożar mostu Chaton (1815). Postać zrozpaczonego (po Waterloo) cesarza i goniącego za myślą, za planem ocalenia, który otoczon przez rozmaitych jenerałów stoi przed mostem, jest wzruszającą.

Do *Breslauer Ztg.* żołnierz jakiś pisze, skarżąc się na brak chleba i mięsa. Ponieważ nie było ani wołów, ani świń, ani żadnej rzeczy więcej, która jest do jedzenia, zabrano się do starych łabędzi, które wspaniale pływały sobie po stawach zamkowych. Było to świętokradztwo zabijać ptaki tak wspaniałe i czyste, to też ukaranem zostało bardzo prędko. Korespondent cieszy się, że nie należał do zbrodni i nie jadł pieczystego ze starego łabędzia, i nie doznał tych dolegliwości, na jakie zostali narażeni jego koledzy. Oddział 60 ludzi, wysłany po żywność do czterech wiosek dostał z wielkiem usiłowaniem 3 chleby, co dla tysiąca bez pomocy cudów biblijnych, nie było dostatecznym pokarmem.

Korespondent niemieckiej *Elberf. Ztg.* pisze z pod Paryża: „Francuzi o wiele więcej zrobili w rzeczywistości dla obrony Paryża, niż to sobie u nas w Niemczech wyobrażają.“ Suto karmiony w głównej kwaterze pruskiej korespondent *Timesa* pisze zaś, że po bliższem opatrzeniu fortyfikacyj paryskich trudno przypuścić, aby było w ludzkiej mocy innym jakim sposobem, jak chyba wygłodzeniem ludności zbobyć sobie wejście do stolicy Francji. „Ze wszystkich przygotowań obronnych widać, pisze on, że Paryżanie zdecydowani są do rozpaczliwej obrony fortyfikacyj swoich, a te fortyfikacje tak są uzbrojone wszelkiego rodzaju wymysłami morderczemi, że ubiedz je zdaje się być poprostu niemożliwą rzeczą.“

Z obozu pruskiego wszystkie wiadomości, które w ostatnich dniach nadeszły, stwierdzają trzy fakta: naprzód ogromną czujność francuzkiej obrony, potem doskonałą obsługę francuzkich dział, wyborne rzucanie granatami, z których jeden 19. września uniezdolnił do boju 24 ludzi, nakoniec niepokojący brak żywności w armii oblegającej i widoczna tęsknota za pokojem w pośród wojsk niemieckich. Oddany zupełnie Niemcom korespondent *Timesa* z głównej kwatery następcy tronu Frydryka Wilhelma tak pisze:

„Dopiero kiedy się stoi przed Paryżem, można ocenić całą doniosłość i energię postanowienia mieszkańców, którzy chcą się bronić do ostatniego człowieka. Wszystko com widział, pozwala mi oczekiwać, że Paryż stawiać będzie rozpaczliwy opór i szturm jest niemożliwy, i jeśli istotnie miasto zaprowiantowane jest na 2 miesiące, to nie potrzeba wiele dowcipu na to, aby uznać, że położenie niemieckich armij wymaga wielkiej przezorności.“

Z Rethel do *Frankf. Ztg.* pisze oficer konwojujący transport żywności i zapasów szpitalnych, że w miastach północnej Francji pełno jest rannych Niemców, którym brak wszelkiej pomocy. W zamku Sedan wielu rannych żołnierzy, najwięcej Bawarów, przez 24 godzin nie otrzymało żadnego pokarmu i nie miało najmniejszej pomocy lekarskiej.

KRONIKA.

Kurjerek lwowski. Przedwczoraj późnym wieczorem ustał nareszcie ów wielki pochód chmur z zachodu, który z małemi przerwami od dwu blisku miesięcy przeciągał ponuro po nad naszemi głowami. Już dzień wczorajszy świecił cały przepyszną pogodą jesienną ożywił znowu miasto i biedną przyrodę, która w tym roku skazaną została na przedwczesną starość i dziś już z schyłkiem września spełniła swój obowiązek listopadowy.

Pogodzie tej wczorajszej zawdzięczają nieliczni handlarze rozłożonego obecnie „pod Jurem“ jarmarku, iż spotkali się z pierwszymi kupcami ich towaru, a raczej iż odbyć mogli przegląd publiczności lwowskiej, która więcej dla przechadzki i zwidzenia taborów jarmarcznych jak w celach zakupna podążyła tam po stromej pochyłości ogrodu Jezuickiego. Ależ bo i te tabory bardzo nieliczne i ubogie w tym roku, nie zasługują nawet na nazwę jarmarku, tak, że publiczność z wycieczki „pod Jura“ odnieść może chyba jaki szczególniejszy piernik fabryki p. Emila Lewickiego.

Zarząd kasyna mieszczańskiego podobno nosi się z myślą urządzenia w tych czasach wieczorku muzykalnego w połączeniu z zabawą towarzyską, na korzyść Towarzystwa Opieki Narodowej. Wieczorek taki byłby bardzo pożądanym już ze względu na szlachetny cel wsparcia wspomnianego Towarzystwa, lecz i dla tego, iż ożywiłby znowu i zespolił rozsprzęgłe koło kasynowe.

Dowiadujemy się, iż moskalfile tutejsi oczekują przybycia w tych dniach do Lwowa poety moskiewskiego Iwana Fedorowicza Tiutczewa, który jest członkiem komitetu słowianofilskiego w Petersburgu i rymami swemi okraszał pamiętny zjazd moskalofilów w stolicy carów. Ciekawość jest powszechna jak to wygląda „poeta“ czerpiący swe natchnienie w brutalnym systemie władzy carskiej.

W naszej szkole realnej, z powodu wielkiej liczby 900 uczniów w tym roku, niektóre klasy są tak przepełnione że uczniowie nie mają nawet gdzie usiąść podczas godzin wykładowych. Radź więc temu jak najrychlej świetna Rado miejska!

Zarząd Towarzystwa prawniczego zawiadamia szanownych członków, że w lokalnościach Towarzystwa jest otwartą czytelnia i biblioteka trzy razy w tygodniu: we wtorek, czwartek i sobotę od godz. 5. do 10. wieczorem. Dla dogodności członków uchwalił Wydział Towarzystwa, że w dniach, w których jest otwartą czytelnia, mogą członkowie uiszczać tamże wkładki miesięczne do rąk skarbnika dra Maurycego Jekelesa, a w razie jego nieobecności do rąk bibliotekarza, dra Tytusa Kirchenbergera.

Dziś o godz. 6. wieczór posiedzenie sekcji tegoż Towarzystwa dla prawa pozytywnego Na porządku dziennym: sprawozdanie z projektu rządowego do przedłożenia rządowego dla sejmu dotyczącego urządzenia ksiąg gruntowych; sprawozdawca p. Jasiński. Wypadki praktyczne.

Wczoraj o godzinie $12^1/_4$ w południe, na placu Franciszkańskim, ku wielkiemu zgorszeniu publiczności, policjant pełniący służbę, okładał pałaszem jakiegoś włościanina i jego konie za jakieś drobne wykroczenie przeciw przepisom porządku ulicznego. Fakt ten podajemy do wiadomości dyrekcji policji dla sprawdzenia i ukarania sangwinicznego stróża porządku.

Przedwczoraj zmarł w szpitalu kelner restauracji na dworcu Podzameckim z ran, odniesionych w bójce z kilkoma włóczęgami.

Precz z teatrem niemieckim!

— **Mianowania.** Dr. Piotr Burzyński, zwyczajny profesor prawa polskiego na wszechnicy Jagiellońskiej, mianowany komisarzem egzaminacyjnym dla historji państwa i prawa niemieckiego, profesorowie zaś: dr. Maksymilian Zatorski i dr. Udalryk Heyzmann, mianowani komisarzami dla prawa rzymskiego. Komisarz egzaminacyjny dla prawa rzymskiego, profesor dr Fryderyk Zoll, mianowany zarazem egzaminatorem historji państwa i prawa niemieckiego.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 7. października. Sabina Ostrowska, żona urzędnika lat 42, na raka macicznego. Tomasz Matwyjczuk, zarobnik, lat 46, na gruźlicę. Antonina Wuffka, córka drukarza, 6 miesięcy, na suchoty Katarzyna Krzyształowicz, żona woźnego, lat 40, na raka.

— **Na rannych Francuzów** złożył w *Administracji Gazety Narodowej* p. Antoni Schön, nauczyciel tańców, 6 złr. 35 cent. zebrane u części swych elewów, podczas ćwiczenia ogólnego i p. major Bieńkowski 4 złr. co razem z poprzednio wykazanemi datkami czyni 20 złr. 28 centów.

— **W Poznaniu** zmarł dnia 5. b. m. ś. p. Bartłomiej Kochanowski, weteran napoleoński, licząc lat 92.

— **Towarzystwo naukowe krakowskie** d. 3. b. m. podjęło znowu przerwane w wakacje prace swoje. Według *Czasu*, postanowiono w komisji językowej wybrać osobny komitet do czuwania nad książkami elementarnemi, używanemi w szkołach normalnych i średnich. Przewodnictwo w tym komitecie poruczono byłemu rektorowi gimnazjalnemu w Królestwie Polskiem, p. Karolowi Wittemu.

— **Na kolei żelaznej z Moskwy do Smoleńska** rozpoczął się już dnia 2. października regularny ruch pociągów osobowych.

— **Złoczów**, d. 2. października. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego złoczowsko-przemyślańskiego oddziału odbędzie się dnia 13. października b. r. przed południem w budynku szkoły głównej w Złoczowie, na które to posiedzenie P. T. członków tem pewniej zebrać się prosimy, ile że na tem posiedzeniu wybór nowego Wydziału ma być przeprowadzony.

Porządek dzienny posiedzenia: 1) Protokół z ostatniego posiedzenia 2) Sprawozdanie czynności Wydziału, tudzież przejrzenie i zatwierdzenie rocznych rachunków. 3) Srawozdanie delegata p. Sokalskiego z odbytego wal-

nego zgromadzenia i wystawy szkolnej w Kołomyi. 4) Sprawozdanie delegata z odbytego tych wakacyj kursu rolniczego w Dublanach dla nauczycieli ludowych 5) Wybór nowego Wydziału. 6) Wnioski pojedyńczych członków.

Z Zarządu Towarzystwa pedag. oddziału Złoczowskiego.

— **Bursztyn**, d. 5. października. Przy zupełnie niepraktycznej ustawie gminnej dla naszego kraju, gdzie wójci po największej części nie umiejący czytać, z niechęcią takową w ogóle w życie wprowadzają, pożądanem byłoby, aby przynajmniej miasteczka dla młodszych swych braci w codziennych potrzebach były przykładem w wykonaniu poleceń władz autonomicznych. W niżej opisanym wypadku zupełnie inaczej się dzieje. Wysiadłszy na stacji kolejowej w Bursztynie w drodze ku Świstelnikom pierwszych dni października, jechałem przez wszystkie wioski wprawdzie ciężko po błocie, lecz widocznie po naprawianych drogach, nie dołamawszy osi, złamanej na terytorjum bursztyńskiem, nie więcej jak ćwierć mili mającem, a mianowicie na zupełnie nie podsypanych mostach i drodze, na której śladu nie było znać ręki ludzkiej. Dowiedziałem się, iż Rada gminna bursztyńska jest złożoną przeważnie z ludzi inteligentnych, ale zwierzchność wykonywująca codzienne potrzeby, ma pisarza, starozakonnego, który schlebiając c. k. władzom, ma sobie za zaszczyt stać w sprzeczności z władzą autonomiczną, zwierzchność zaś, jak zwykle, piosnkę pisarza śpiewa.

Dziwi mnie, że pan prezes Rady powiatowej rohatyńskiej, człowiek ze wszechmiar praktyczny i wykonujący sprężyście poruczone mu czynności, będąc w niemożności przeprowadzenia swych poleceń, nie odniesie się do publicznej licytacji na koszt gminy, za pomocą której mógłby ten kawałek drogi od miasta do młyna doprowadzić do stanu używalności.

— **Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:**

W wczorajszym numerze *Gazety Narodowej* zamieszczoną jest reklama pp. Aleksandra Nowoleckiego i Mieczysława hr. Dzieduszyckiego przeciwko zapowiedzianemu przez nas powtórnemu wydaniu geografji, napisanej przez pana Adama Wiślickiego.

Pomijając już ton, w jakim zastrzeżenie pp. A. Nowoleckiego i M. hr. Dzieduszyckiego jest napisane, na zrobiony nam w niem zarzut to tylko odpowiadamy, iż pretensje tych panów do własności geografji p. Wiślickiego o tyle nie są uprawnione, że pani Helena Nowolecka nie miała bynajmniej prawa sprzedawać im tej geografji na własną rękę. My zaś nie pierwej wzięliśmy się do wydawnictwa tej książki dokąd nie zabezpieczyliśmy sobie prawa do tego na podstawie porozumienia z autorem jej, panem Adamem Wiślickim i z księgarzem warszawskim p. Lessmannem, współwłaścicielem tego dzieła.

Między innemi możemy przytoczyć na udowodnienie praw naszych następujące oświadczenie autora książki, o której chodzi:

„Oświadczam niniejszem, iż tłumaczenie geografji powszechnej Pütza obrabiałem pierwotnie na żądanie P. Bernarda Lesmana, księgarza w Warszawie, i w całym tym interesie z nim tylko jedynie chciałem i miałem stosunki, od niego odebrałem honorarjum i jego uważam solidarnie odpowiedzialnym względem praw do dalszych edycyj tego dzieła.

„Jedynie tylko p. Lesman w widokach podniesienia jej upadłej firmy przypuścił panią Nowolecką do wspólki i skłonił mnie, iż przystałem na zamieszczenie w kontrakcie jej firmy jako nakładowy — i t. d.

Warszawa d. 19. września 1870.

Podpisano *Adam Wiślicki.*"

Ostrzegamy więc pp. Aleksandra Nowoleckiego i M. hr. Dzieduszyckiego, iż gdyby nadal zechcieli stawić nam jakieś przeszkody w wydawnictwie książki p. A. Wiślickiego, słusznych praw naszych dochodzić będziemy zmuszeni przeciwko nim w drodze sądowej.

Lwów dnia 7. października 1870.

Seyfarth i Czajkowski."

— **Do literatury dziennikarstwa w Ameryce.** W kraju nieustannej i nie pomordowanej pracy organicznej i szybkiego postępu, rozumie się samo przez się, iż dzienniki, postęp rozpowszechniające, w olbrzymi sposób się rozmnożyć musiały, i słusznie dumną być może Ameryka z tego, iż już dawno berło prasy wydarła w tej mierze zgrzybiałej Europie.

Z pism perjodycznych w sprawach religijnych, wychodziło w ubiegłym roku 282, z których 14, tłoczono w 70-milionach egzemplarzy. Dzienniki poświęcone wyłącznie chowaniu i interesom oświaty i szkolnictwa rozchodzą się rocznie w liczbie 1,400 000 egzemplarzy. Najsilniej jednakże zastąpione jest dziennikarstwo, albowiem 101 dzienników, bądź tygodniowo, bądź miesięcznie wychodzących, zaprawia jego interes, przynosząc rocznego dochodu p. wydawcom 2 800 000 dolarów. Poświęconych handlowi i finansom jest 157 dzienników, z prawie każda pojedyncza uprawiona gałęź przemysłu ma swój osobny organ i tak np. księgarski 5, muzykaljów 26, wolnomularstwo 22, w sprawie zupełnej wstrzemięźliwości 20 [illegible] wychodzi nic [illegible] angielskich [illegible] w roku 1847 największa część dzienników (258) w języku niemieckim, [illegible] w zargonie tak zwanym „pennsylwańsko-niemieckim." Dalej w Stanach Zjednoczonych wychodzi 18 dzienników w języku [illegible], 15 szwedzkim, i duńskim, lecz [illegible] włoskim [illegible], w hiszpańskim 10, [illegible] w języku hollenderskim, [illegible] chińskim i angielskim języku. Kapitał [illegible] w dziennikarstwie wynosi około 90,000,000 dolarów i zatrudnia 11.000 [illegible] drukarzami, współpracowników wraz z 23 000 [illegible] agentów, nie wliczając w tę liczbę [illegible] parobków [illegible] przy maszynach i t. p., których [illegible] na 2.000 szacować można.

Ogólna liczba dzienników wychodzących w ciągu roku w Ameryce wynosi 5,319. (*Öster. Ek.*)

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów d. 7. października (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.80—9.10, żyta 160 fnt. 4.80—5.—, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.75—5.—, hreczka 140 fnt. 4.30—4.40, owies 101 fnt. 3.20—3.30, kukurudza 170 fnt. 6.—6.25, groch 6.25—6.50 złr., soczewica 180 fnt. 7.25—7.50, fasola 180 fnt. 8.25—9.50, jagły 180 fnt. 9.75—10.25, koniczyna 180 fnt. 40—42 złr., rzepak zimowy 150 funtów 14.75—15. złr., rzepak letny 150 fnt 12.50—13 — złr., lnianka 150 funt 11.75—11.— złr., siemię konopne 120 fnt. 6—6.25, siemię lniane 150 fnt. 9.75—10, anyż rosyjski ctn. 20.50—21.— złr., anyż płaski ctn. 12.50—13 15 złr., kminek 100 fnt. 18.50—19, zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 16—23 złr. chmielu 100 fnt. 30—32 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23.—23.50 złr., miód patoka 100 fnt. 21—22 złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 100—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12.50—13 złr., potaż drzewny 100 fnt. 15.50—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr., olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32.50 33 złr. wiadro spirytusu 17.90—18. (Z Izby handlowej.)

Obrót tygodniowy na targu wrocławskim. Stała jesienna pogoda sprzyjała w tym tygodniu opóźnionym zasiewom ozimin i kopaniu kartofli.

Obrót w handlu zbożowym był w ogólności jałowy i mało chęci do kupna; przyczyną tego utrudniony z powodów politycznych przewóz na kolejach żelaznych, kilka dni uroczystych świąt żydowskich, jak niemniej naprężone stosunki w Wiedniu i pomimo zaprzeczań urzędowego dziennika nietajne nikomu ruchy wojsk moskiewskich.

Pszenica przy znacznym dowozie mało uważana, sprzedający oddawali towar po niższych cokolwiek cenach, płacono za białą za 85 fnt. 76 do 91 srgr., wysokie gatunki od 2 do 4 srgr. wyżej. Żółtą od 73 do 86 a nawet 88 srgr. na bliskie termina na 2.000 fnt. 72 tal. O żyto mało się pytano, dając za 84 fnt. pięknego 58 do 63 srgr., gorsze gatunki przy zupełnem zaniedbaniu zaledwie po 52 srgr. znajdowały odbyt; na bliskie termina płacono o 1¼ tal., na wiosenne zaś ¾ tal. za 2.000 fnt. taniej. Jęczmień chętnie kupowano, ceny się trzymały i płacono za 74 fnt. od 48 do 53 srgr. O owies się pytano płacąc za 50 fnt. 27 do 32 srgr.

Groszkowe zboża zupełnie zaniedbane.

Groch do gotowania za 90 ft.	63 do	68	srgr.
„ na paszę za 90	„ 52	„ 59	„
Wykę niechętnie kupowano płacono za 90 fnt.	56	„ 58	„
Fasola biała za 90 fnt.	78	„ 86	„
„ mięszana za 90 fnt.	68	„ 80	„
Łubin wcale nie był pożądany za 90 fnt. żółtego	48	„ 50	„
za 90 fnt. niebieskiego	45	„ 50	„
Kukurudza mało uważana notujemy za 90 fnt.	56	„ 57	„

Konicz w bardzo małych partjach dowieziony, po niskich tylko cenach sprzedawano.

W olejnych roślinach ceny znacznie się podniosły i chęć do kupna ożywiona.

Rzepak zimowy za 150 ft	od 248	do 266	srg.
Rzepik „ „ „	244	„ 256	„
„ jary „ „	205	„ 215	„
Lnianka „ „	184	„ 206	„
Siemię lniane na olej „ „	5	„ 6½	tl.

Olej równie trzymał się w cenie i płacono za 100 fnt. 13⅚ tal. na dalsze termina do 13⁷⁄₁₂ talara.

Znaczny dowóz świeżej okowity, brak zwykłych o tym czasie zamówień do Włoch, przy małym obrocie na targu berlińskim wpłynęły na pewne obniżenie ceny, płacono za 100 kwart 80% trallesa 15 do 15½ talara; zwrócić tu należy uwagę gospodarzy, że od wiosny 1871 roku okowita już nie na kwarty ale na litry będzie sprzedawaną i urzędowo pr. 100 litrów notowaną.

Obrót na targu na bydło, przeznaczonem na rzeź był zadowalniający, płacono za 100 fnt. wagi mięsa 15 do 15½ tal., lichsze gatunki bydła od 12 do 9 talarów.

Ceny drzewa, wyjąwszy klepek bednarskich bardzo poszukiwanych i o 10 srgr. za 60 do 64 sztuk drożej płaconych te same co w przeszłym tygodniu.

Wpływ soli kuchennej na hodowanie bydła i w ogóle na majątek w Galicji.

(Ciąg dalszy.)

Według statystyki Redena*) było w Galicji w roku 1851:

1) koni sztuk 530.554, 2) bydła 1,434.826, 3) owiec 955 908, 4) kóz 221.000, 5) świń 675.000, a przybytek roczny wynosi z 10-letniego przecięcia w całej Austrji, przy 1) koniach 0.84%, 2) bydle 0.36%, 3) owcach 2.54%, 4) kozach 2.00%, 5) świniach 2.00% (według porównania statystycznych dat), więc stan na rok 1870 będzie przybliżająco taki: 1) koni 615.218, 2) bydła 1,532.961, 3) owiec 1,417 228, 4) kóz 304.980, 5) świń 831.500.

Według biura statystycznego i dra Hlubeka rachując w przecięciu wartość: konia na 80 złr.*), bydlęcia na 50 złr., owcy na 6 złr., kozy na 6 złr., świni na 15 złr., a zatem wynosi w Galicji majątek, spoczywający w koniach 49,217.440 złr., w rogaciznie 76,640.050 złr., w owcach 7,503.368 złr., w kozach 1,830.080 złr., w świniach 12.472.500 złr., razem 147,671.438 złr.

Taki znaczny majątek powinienby przecie zachęcić, ażeby się staranniej hodowaniem bydła zatrudniono, i wszystkie przyczyny, które wpływ na śmiertelność zwierząt domowych wywierają, usunięto.

Traci na tem nietylko majątek społeczny, lecz także wszyscy mieszkańcy cierpią przez niedostateczne wyżywianie się, ponieważ przy wielkim ubytku bydła, mniej mięsa, mleka, łoju, wełny, a nawet mniej roślinnych pierwiastków z braku nawozu wyrabia się.

Po wyrachowaniu majątku, przejdźmy do obrachowania ubytku rocznego bydła w skutek chorób.

Koń robi w przecięciu 18 lat służbę w zaprzęgu, lecz z powodu złego wyżywienia i braku odpowiedniej opieki jest ubytek przy koniach bardzo wielki, szacują go albowiem na 5 i pół procent rocznie.

Towarzystwa od zabezpieczenia bydła biorą jak n. p. drezdeńskie Towarzystwo*) od koni premii 4 i ćwierć procent z wynagrodzeniem ¾ zabezpieczonej wartości, a przecie się utrzymać nie mogą i jedne za drugiem likwidują.

Pokolenie z rogacizny można ze stosunku liczby młodziaków do liczby wyrosłych na 9 lat obrachować.

Dietrici**) uważa się być spowodowanym, ubytek roczny na ⅑, a przybytek przez dochowek także na ⅑ nabytku przy rogaciźnie obliczyć.

Ogólnie szacują śmiertelność w tem pokoleniu na 1 procent, a że jest to za mało, najlepszym dowodem są wspomnione Towarzystwa, które przy premii 3 i pół proc. od rogacizny z ¾ zabezpieczonej wartości nagrodę, tak złe interesa robią.

Przy owcach i kozach żyje pokolenie 5 lat, a przy świniach 1 i pół roku, śmiertelność zaś rachują na 2 prct., a i to przyjęcie nie dosięga prawdy, tylko w rzeczywistości niżej stoi.

Zatem ubytek bydła przez choroby wynosi rocznie w Galicji:

1) przy koniach 33 800 sztuk po 80 złr. = 2,704 000 złr.; 2) przy rogaciznie 15.300 sztuk***) po 50 złr. = 765.000 złr.; 3) przy owcach 28 300 szt. po 6 złr. = 169.000 złr.; 4) przy kozach 6.100 szt. po 6 złr. = 36.600 złr.; 5) przy świniach 16,630 szt. po 15 złr. = 249 400 złr. — razem 3 924 000 złr.; czyli w liczbie okrągłej 4 miliony złr. (C. d. n.)

*) Der Boden und seine Benutzung im Kaiserthume Oesterreich, Wien 1857.

Ostatnie wiadomości.

Vaterland zamieścił korespondencję z Rzymu o posłuchaniu, jakie miał poseł austrjacki hr. Trauttmannsdorff u papieża. Wedle podania *Vaterlandu* miał hr. Trauttmannsdorff usłyszeć kilka bardzo gorzkich przymówek od papieża za obojętną rolę, jaką odegrała katolicka Austrja przy zabraniu papiezkiego terytorjum przez Włochy. *Wiener Abendpost* oświadcza, że to jest tylko prawdą, iż poseł austrjacki wyraził papieżowi osobiste uczucia ubolewania nad losem jego ze strony cesarza, co papież przyjął z uznaniem i wdzięcznością. „Zresztą, mówi *Abendpost*, jest wszystko prostym wymysłem *Vaterlandu.*"

Wiedeńska *Vorstadtzeitung* donosi bardzo uroczyście, że na miejsce Beusta ma objąć tekę spraw zagranicznych — dr. Giskra! Wszystkie poważniejsze dzienniki żartują z tej kombinacji, uważając również kandydaturę ministerjalną hr. Seczena za utwór fantazji jakiegoś dziennikarza.

W dniu 5. b. m. odbył w Pradze posiedzenie klub posłów feudalnych. Postanowiono nie brać udziału w wyborach bezpośrednich.

•) Jeśli u nas przyjmiemy 40 złr. za konia, a bydło rogate 30 złr., to w tym wypadku wypadnie cyfra majątku jeszcze bardzo znaczna, bo 84,739.621 złr.

*) Artus, Jahrgang 1863.

**) S. G. Karst, k. pr. geh. Regierungsrath in der Debatte über den deutsch.-franz. Handelsvertrag d. 24. Juli 1862.

***) Ubytek przy rogaciźnie jest prawdopodobnie daleko większy, jak obrachowanie według innej zasady przy stracie mięsa pokazuje, wynosi on bowiem razem 27.000 sztuk.

W ostatnich dniach zrobili sobie Prusacy tę przyjemność, że do kilku fortów paryzkich powysyłali parlamentarzy z wezwaniem do poddania się. Jaką otrzymali odpowiedź, łatwo domyśleć się.

Nr. fr. Presse otrzymała następujący telegram z Londynu: „Ponowiona przez Juliusza Favra po kapitulacji Strassburga próba wyjednania zawieszenia broni, została w pruskiej głównej kwaterze odrzuconą. Lecz poprawiły się natomiast widoki zawiązania rokowań co do preliminarjów pokoju przed rozpoczęciem bombardowania Paryża. Ze strony Anglii i Ameryki prowadzą się już w tej mierze pogadanki z Bismarkiem."

Do *Gazety Wrocławskiej* piszą z pod Paryża, iż w ostatnich dniach postanowiono w głównej kwaterze pruskiej zerwać zupełnie z myślą restytucji Napoleona, a to głównie wskutek nalegań następcy tronu. Miano wynaleźć inną jakąś drogę przywrócenia we Francji monarchicznej formy rządu — ale jaka to droga, nie wiadomo. Półurzędowemu dziennikarstwu pruskiemu dano zlecenie, aby pisało o tem uwzględnianiu przez najwyższe sfery głosu opinii publicznej w Niemczech przez usunięcie z kombinacyj osoby Ludwika Bonapartego.

Ekscesarz odbył w Kassel przegląd brygady pruskiej artylerji konnej, otoczony swoimi jenerałami i wojskowymi pruskimi. Wyraził swoje „najwyższe zadowolenie" z powodu precyzji obrotów, doskonałości materjału artyleryjskiego itd. tej brygady. Scena ta obraziła opinię publiczną w Niemczech.

Partyzantka rusza się we Francji. Tak mianowicie donoszą z pruskich źródeł o „nierozstrzygniętej" potyczce Badeńczyków z wolnymi strzelcami pod Mutzig w Alzacji, o znaczniejszem starciu z uzbrojonymi chłopami pod Bacarrat między Nancy a Luneville, gdzie ze strony pruskiej walczyło cztery pełne bataliony piechoty, oddział ciężkiej jazdy i dwa działa. Powstańcy walczyli z poza zasieków w lesie. Pod Vonconleurs uprzątnęli znów partyzanci oddział 32. Bawarów z porucznikiem Fuchsem tak gładko, że nikt nawet nie wiedział, gdzie się podzieli. Dopiero ojcu Fuchsa, leśniczemu z Palatynatu udało się wykryć ślady, gdzie się podział syn jego. Osadzony on jest wraz z swoimi żołnierzami w francuzkiej twierdzy Dax. We wsi Flavigny pod Nancy zabito jednego żandarma, pruskiego a drugiego raniono. Z tego powodu wysłano w dniu 1. bm. dwie kompanie wojska z Nancy z rozkazem s p a l e n i a t e j wsi. Liczy ona 1 200 mieszkańców.

Wojskowi pruscy uskarżają się, że gdy dotychczas w północnych departamentach francuzkich ludność zachowała się dotychczas jako tako spokojnie, to teraz trapią ich oddziały partyzanckie nieustannie. Potrzeba za niemi tłuc się w pogoniach po lasach, a trudno je odszukać. Same jednak znachodzą się tam, gdzie ich Prusacy najmniej spodziewają się i życzą sobie.

Załoga z Bitsch robi nieustannie wycieczki. Załoga Pfalcburga zrobiła także szczęśliwą wycieczkę, przy której znacznej części zbytecznej w twierdzy sił zbrojnych udało się przebić się przez linie pruskie w lasy.

Z Kaiserslautern o Bitsch, p. d. 1. października donoszą: „Rozeszła się tutaj pogłoska o wycieczce załogi Bitsch, niepomyślnej dla Bawarów. Na zapytanie telegrafem, nie nadeszła aż do południa żadna odpowiedź." *Neustädt. Ztg.* donosi z Bitsch z 30. września: „Wielka bitwa na Rosshall (folwark pod Bitsch) od 1 do 5 godziny."

Z Pont a Mousson piszą dnia 25. września do *Köln. Ztg.*: Dziś poświęconą została przestrzeń kolei pomiędzy Remilly a Pont a Mousson, wybudowana w krótkim czasie przez pierwszy i trzeci oddział kolei polowych. Do ukończenia tej 5 mil długiej przestrzeni potrzebowano, mimo złe powietrze, tylko dni 40, ponieważ dnia 12. sierpnia zaczęto kopać ziemię. Przytem musiano zbudować wielki wiadukt 500 stóp długości, a 24 stóp wysokości, i mniejszy wiadukt, jako też most łukowy z drzewa przez Mozelę.

Pod naciskiem mocarstw odwołała wprawdzie rejencja hiszpańska Olozagę z Paryża za zbyt pospieszne uznanie republiki, ale odwołany poseł popiera pensję, i gabinet nie myśli wcale cofać przedsięwziętego ze strony Olozagi kroku.

Minister Topete i jeneralny kapitan prowincji madryckiej, nazwiskiem Izquierdo, otwarcie czynią przygotowania do obwołania przez wojsko księcia Montpensier królem hiszpańskim.

Sąd wyższej instancji w Poszcie uwolnił ks. Karageorgowicza dla braku dowodów a jego towarzyszy Stankowicza i Trifkowicza dla niedostateczności dowodów od kary w procesie o udział w zamordowaniu ks. Michała Obrenowicza.

Telegramy „Gaz. Narodowej"

Berlin dnia 7. października. *Staatsanzeiger* oświadcza, że manifest, ogłoszony w nowo założonym organie Napoleona *Situation* jest apokryfem. Pismo podobnej treści nie nadeszło do głównej kwatery pruskiej; wymysłem jest także odwoływanie się manifestu do rozmowy Napoleona z królem pruskim.

Florencja d. 7. października. Rezultat sumarycznego głosowania powszechnego w prowincjach rzymskich następujący: z zapisanych 167.548 głosowało 135.291, z tych 133.681 t a k, 1.507 n i e, 103 wrzucono kartek próżnych.

Wiedeń 7. października (pr.) Klub federalistów postanowił pojawić się w Izbie po upływie terminu odroczenia. Centraliści odbywają wczoraj i dziś narady nad kwestją, w jaki sposób przyprowadzić gabinet do upadku. Układają listę przyszłego ministerstwa.

Praga d. 7. października (pr.) Prokuratorja zarządziła ścisłe strzeżenie dziennikarstwa czeskiego, aby zabezpieczyć swobodę (!) wyborów. *Pokrok* i *Narodni Listy* zabrano z poczty *Pokrok* napisał, że Potocki używa do swej polityki tureckich środków, a *Narodni Listy* wyraziły się, że rząd przegra teraz i na ostatnią kartę.

Berlin dnia 7. października (urzędowe). Z Versailles 6. października telegrafują, że wczoraj zaszła utarczka patrolowa czwartej dywizji konnicy, przebiegającej kraj ku Loarze. Szósta dywizja kawalerji wypędziła 1.500 gwardji z kolicy Montforte.

(Miejscowości tego nazwiska jest kilkanaście we Francji. Prawdopodobnie będzie to Montforte, miasteczko w okolicy Rambouillet w departamencie Sekwany i Oazy. Drugie Montforte leży dalej na zachód, w departamencie Sarthe zad rzeką St. Sarthe. A jeszcze tak daleko nie zaszli Prusacy. Zresztą telegram francuski mówił o odwrocie wolnych strzelców od Rambouillet ku Epernon i dalej, odbytym dnia 5. października; p. r.)

Tours d. 7. października. Doszły tu następujące wiadomości z środy wieczora z Montargis: W departamencie Loiret nie ma już wcale Prusaków. Z pod Vendome odrzucili wolni strzelcy i gwardja narodowa nieprzyjaciela do Ymonville.

La France pisze: Urzędowe dochodzenie co do okoliczności, które spowodowały kapitulację Strassburga wykazało, iż oddanie twierdzy uchwaliła rada wojenna wszystkiemi głosami przeciwko dwom. Zachowanie się Uhricha jest więc bez skazy.

Bruksela d. 7. października (pryw.) Internowani w Belgii Francuzi czynią usiłowania wyswobodzenia się. Wskutek tego wysłano batalion karabinierów do Beverloo, gdzie obozują rozbrojeni Francuzi. Odbywają się nowe ruchy wojsk od Antwerpii i Henegau dla przeszkodzenia ponownym naruszaniom granicy, gdyż Prusacy oblęgają Mézieres i Rocroix (fortece przy samej prawie granicy francusko-belgijskiej; p. r.)

Florencja d. 7. października. Dziennik *Piccola Stampa* donosi z Maddaleny (wyspy między Korsyką i Sardynią) pod dniem 7. bm.: Garibaldi odjechał wczoraj do Marsylii.

Berlin d. 7. października. Zamiar dłuższego pobytu rodziny carskiej w Krymie, poczytują tu za symptom pokojowy.

Pojutrze w niedzielę ma tu odbyć się wielkie zgromadzenie katolików w celu obradowania nad położeniem papieża.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. października

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	237 25	238 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	198 56	199 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	109 00	000 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 25	80 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 75	71 75
Banku hipot. gal. 6%	86 75	87 4
Gal. zakł. kred. włośc.	85 00	86 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	71 75	72 75
Poż. glod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat hollenderski	5 85	5 91
Dukat cesarski	5 88	5 94
Napoleondor	9 88	10 00
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 50	123 50
Wiedeń d. 6. październ.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	56 70	56 80
„ „ „ srebrem	66 20	66 30
Pożyczka ost. z r. 1839.	236 50	237 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka lot r. z r. 1854	82 00	83 00
„ „ „ 1860	91 75	92 00
„ „ „ 1864	113 25	113 75
„ podatk. z r. 1864	97 00	97 50
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. galic.	72 25	72 00
„ „ bukow.	71 50	72 00
Akcje bankowe.		
Anglo austrjackie	224 50	25 00
Centralny bank	56 50	57 00
Kredytowy zakład	255 60	256 00
Franko-Austrjackie	100 75	1 1 25
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	75 00	76 00
Hipoteczny bank galicyjski	107 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	712 50	713 50
Vereinsbank	92 50	93 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	56 75	57 50
Borysl. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	25 50	26 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	168 00	168 50
Karola Ludwika	239 00	240 00
Północna Ferdynanda	2100 00	2105 00
Franciszka Józefa	188 50	189 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	96 50	196 75
Rudolfa	63 00	163 50
Siedmiogrodzka	66 00	166 50
Staatsbahn	382 [illegible]	383 00
Południowa	173 75	174 25
Tramway wied.	157 50	158 50
Żupkowska	157 00	1 7 50
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	89 25	89 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%.	87 50	88 00
Bank włościańsk. galicyjski	84 50	85 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 50	71 75
„ „ „ „ 5%	79 50	80 20
Bank nar. austr. 5% m. k.	93 30	97 50
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 75	93 20
Bodencredit w srebrze 5%	106 75	107 00
Bodencredit w. a. 5%	88 25	88 75
Kol. obl. z pierw. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	86 75	89 00
Ferdynanda północna	103 50	104 00
Karola Ludwika dawn.	100 90	101 50
„ „ z r. 1867	99 00	100 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 00
„ „ „ z III. em.	91 00	91 50
Rudolfa	91 00	91 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 50
Południowej kolei	111 25	111 50
Państwowej kolei	134 00	135 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 00	93 00
Elżbiety nowa	99 25	99 50
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 25	92 0
Ferdynanda półn. m. k.	89 00	90 00
„ w. a.	00 0	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	155 00	156 00
„ Rudolfa	14 00	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	26 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne)		
Hamburg 100 mark. b.	91 8	91 90
Paryż 100 frank.	48 00	48 25
Londyn 10 ft. szter.	124 50	125 70
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	104 00	104 50

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 7. października 1870.

godzina 2 min. 54 popołudniu

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 100.— Akcje kredytowe węg. 76.50. Anglo-austrjac 221.75. Kolej Nadcis. 228.— Akcje Karola Ludwika 235.75. Kolej siedmiogrodzka 166.—. Kolej połudn. 172.25. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 382.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.50. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 157.75. Półn. [illegible] Kolej Rudolfa 163.—. Kolej węg.-wschodnia 89.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 112.50. Usposobienie mdłe.

godz. 6 minut 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 9[illegible].—. Akcje kredyt. 253.10. Akcje banku anglo-austr. 219.25. Bank obrotowy 135.—. Akcje Karola Ludwika 235.75. Kolej południowa 171.80. Franko-austr. 101.25. Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. 56.—. Akcje banku centralnego 53 — Kolej Elżbiety 211.75. Akcje banku związkowego 215 —. Napoleondor 9.95. Kolej Łupkowska 156.— Usposobienie rostrzelone.

Renta paryzka 3% —.—. Lombardy —.—,

Berlin. Banknoty moskiewskie 75¼. Akcje kredytowe 136¼. Lombard. 96⅛. Galicyjska 92¼. Kolej państwowa 207¼. Rumuńska 62¼. Na Wiedeń 81[illegible]

Wrocław. Pszenica 92, żyto 64, owies [illegible]

Przestroga.

Ponieważ długów nie zaciągam, ani weksli za drugich nie podpisuję, ostrzegam każdego, ktokolwiekby takowe z moim podpisem chciał nabyć, iż fałszywe być muszą i że takowych płacić nie będę. 1—2

Antonina Zagórska.



Przyrządy MAGICZNE,

z powodu niezwykłego popytu można nabyć jeszcze **dziś w sobotę** po cenach obniżonych.

Posiadając kilka takich przyrządów staje się każdy skończonym magikiem.

Jan Kieling,
fabrykant przyrządów magicznych, hotel Langa, 45.

Najlepszy i najświeższy.

Funt po 1 złr. 20 cnt.

PROCH HERBACIANY
w składzie głównym
HERBATY
Frydryka Schubutha
we Lwowie, w Rynku pod l. 164.
3976 3—6

Funt po 1 złr. 20 cnt.

Najlepszy i najświeższy.

3970 **Poszukuje się** 3—3

gorzelnika,

kawalera z dobremi świadectwami, człowieka porządnego i biegłego w swoim zawodzie.

Zgłosić się zaraz listownie do Zarządu Ekonomicznego w *Stronibabach* poczta *Krasne*

Leśniczy Polak, młody, kawaler, kompletnie w gospodarstwie lasowem wykształcony w najchlubniejsze świadectwa zaopatrzony, poszukuje posady leśniczego w Galicji lub Mołdawii.

Bliższa wiadomość pod adresem **K. K.** w Ustrzykach Dolnych poste restante. 3986 2-2

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia trzy tartaki i grunta w Smorzu z dodatkiem rocznie 2400 kloców świrkowych na czas od 24. czerwca 1871 do 31. października 1874.

Jako cenę wywołania postanawia się kwotę 2500 złr. w. a., jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 20% od oflarowanego czynszu dzierżawnego.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 20. października 1870.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome, i że się takowym zupełnie poddaje. 3023 1—2

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w Zarządzie dóbr Smorze.

F. W. Królikowski

we Lwowie

NAJCELNIEJSZĄ HERBATĘ
ze zbioru wiosennego
1870,

na wagę wiedeńską, a zatem już na wadze wielka różnica, wszędzie albowiem pakują jeszcze zamiast 32 tylko 24 łuty na funt.

Kaiser Tea . . . . funt 5 złr.
Sansinska tak zwana ros. famil. „ 4 „
Souchong . . . . „ 3 „
Souchong Nr. 2. . . . . „ 2 „

Biszkokty angielskie do herbaty w wielkim wyborze.

Bullon tak doskonały, że może iść o pierwsze z ekstraktem Liebiega funt po 4 złr. wszelkie inne towary w wybornym gatunku po cenach odpowiednich. 4020 1—12

W Starych Brodach

jest do nabycia realność, składająca się z dwóch domów nowych mieszkalnych, niosących rocznie 300 złr. czynszu, zabudowań gospodarskich, ogrodu i 12 morgów pola.

Bliższa wiadomość u **M. Czarneckiego** w Starych Brodach. 4018 1—2

Zaproszenie do przedpłaty na

Dziennik Poznański

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 feng. w Austrji 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr. Oprócz zwykłej prenumeraty, w każdym pocztamcie oraz u Ajentów naszych we Lwowie i Krakowie abonować można także, przesyłając zamówienie wprost do Administracji „*Dziennika Poznańskiego*“ z dołączeniem 6 złr. w banknotach austrjackich. 3988 2-2

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka sprzedaje w rewirze iłowskim, w dziale „Barwinki nad Boryniczami“ 350 sągów bukowych i grabowych 8 stopowych łupanych, już narąbanych a w dziale „Tokarów“ 500 sągów bukowych i grabowych łupanych 8 stopowych, z których część jest już narąbana, reszta zaś do 31 grudnia r. b. narąbaną zostanie.

Jako cenę wywołania, niżej której oferty przyjęte nie zostaną, postanawia się dla jednego sąga w Barwinkach 5 złr. 50. cnt w. a, w Tokarowie zaś 4 złr. w. a. oprócz tego 6 cnt. od każdego sąga dla służby leśnej jako pniowe

Termin do uiszczenia ceny kupna postanawia się w 8 dni po przyjęciu oferty, co zaś do wywozu sągów do 31. grudnia 1871.

Oferty pisemne przez oferenta własnoręcznie podpisane i należycie opieczętowane, mają być podane do Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, najdalej do 25. października 1870. i winne zawierać oświadczenie oferenta, iż warunki licytacji dokładnie są mu znane i że się takowym bezwarunkowo poddaje. Jako wadjum ma być kwota wyrównywająca 20% od oflarowanej ceny kupna dołączona. 4022 1—2

10.000 ft. winogron Vöslau

do kuracji

szczepu włoskiego

u

KAAOLA BAŁŁABANA

we Lwowie pod l. 296 **pod Złotym Kogutem**

i poleca takowe

1 funt teslawskich wagi wiedeńskiej po 36 ct.

Winogrona są bez wyjątku wybierane i tak piękne, że żądania wielce szanownych gości niezawodnie jak każdego roku i tego zadowolnię. Zamówienia na prowincję tego samego dnia za zaliczką uskuteczniam. 3784 6—6

FABRYKA

nieprzemakalnych kauczukowych nakryć (płacht)

i towarów lnianych

D. MÜLLERA in Zwittau

Skład w Wiedniu, Stadt, Wipplingerstrasse Nr. 20

poleca swoje nalepszą sławę mające kauczukowe nakrycia kolejom żelaznym, Towarzystwom żeglugi parowej, pp., właścicielom dóbr do nakrywania stodół i brogów, fabrykom maszyn i innym fabrykom, kupcom, spedytorom przystaniom okrętów itd. itd. do przykrycia towarów pod gołem niebem zostających po najtańszych cenach.

Oprócz tego polecam moje wyroby wszelkich gatunków pośledních i średnich, tak surowych jako i bielonych lnianych płócien 7/8 4/4 szerok. żółte nie blichowane żegeltuchy dla krawców i tych którzy robią kufry, materje żegeltuchowe 2, 3, 4, i 6. nitkowe na torby, prążkowane drelichy dla tapicerów i dla fabrykantów kołder, niemniej wiele innych, codziennie używanych artykułów lnianych i drelichowych tudzież materje na worki na zboże, mąkę i wełnę dowolnej szerokości po najtańszych cenach fabrycznych. 3898 2—4

Po 10 cnt funt WINOGRON FRANCUZKICH

świeżych z krzaka, sprzedaje podpisany i przyjmuje wszelkie zamówienia, posyłając za pobraniem pocztowem.

Przyjmuje najmniej 10 funtowe zamówienia, za opakowanie policzy umiarkowane wynagrodzenie. 3869 3—3

EMIL FOLAKOWSKI właściciel winnicy
w Czerniowcach pod l. 418.

3948 2—?

Obwieszczenie.

BALSAMU VETORINIEGO

prawdziwego niefałszowanego dostać można we Lwowie tylko w fabryce pod l. 457 1/4, i w głównych składach w aptece pp. Adolfa Berlinera, dr. Tytusa Zarzyckiego, tudzież w handlu pp. F. W. Królikowskiego przy ulicy Szerokiej, u J. F. Kleina Wdowy i Rieslera w Rynku, Rosenthala przy ulicy Halickiej lub kogo fabryka do sprzedaży upoważniając dodatkowo ogłosi.

Szprycowanie GALENĄ.

leczy bez bólu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy cywki moczowej, tak dopiero powstające, jako też już rozwinięte i całkiem zadawnione.

Główny skład na monarchię austrjacko-węgierską:

Wilhelm Maager, Wien, Bäckerstrasse 12.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 3 złr. 70 cnt. 3897 18—24

19. października 1870

sprzedane będą **w Wiżnicy na Bukowinie** pod l. 311 z wolnej ręki za gotówkę

41 sztuk bydła

(woły, krowy i jałówki) rasy po części wołoskiej po części ze szwajcarską kryżowanej.

KELLER & ALT in Wien.

Piękne futro dla miasta **złr. 45.**	Wytworne ubranie męzkie zdumiewająco tanie u	Dobrze watowana suknia zimowa **złr 18.**
Prawdziwe siedmiogrodz. futro do podróży z lamówką szopów **złr. 40.**	**Kellera i Alta** Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.	**Bardzo przednia** suknia zimowa eleganckiego fasonu **złr. 30.**

Keller & Alt in Wien. Keller & Alt in Wien.

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

Keller i Alt,
4016 1—? krawcy i posiadacze medalu państwowego.

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

Towarzystwo Kałuskie zawiadujące kopalną soli, potaszu i żupą

B. Margulies i Spółka

poleca P. T. właścicielom ziemskim i fabrykantom swoje wyroby soli i potaszowych nawozów magnezjowych w różnych gatunkach i jakości. Zamówienia i objaśnienia przyjmuje i udziela biuro centralne Towarzystwa 3968 4—4

w Wiedniu Seilerstätte Nr. 13

Wiedeńskie

Towarzystwo Izb Wymiany

z kapitałem akcyjnym 3 mil. złr,

kupuje i sprzedaje effekta państwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazów) wystawionych na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki. Zlecenia tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne uskuteczniamy najrzetelniej.

Wiener Wechseltuben-Gesellschaft,

3900 4—24 **Wiedeń Graben Nr. 8.**

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od

1. sierpnia b. r. począwszy wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 dniowem
5-procentowe z 14 dniowem } wypowiedzeniem,
5½-procentowe z 30 dniowem

na okaziciela opiewające. 3941 2—?

HANDEL KORZENNY

B. SEKLERA

we Lwowie ulica Wałowa pod l. 288 m.

otrzymuje co dzień świeże przesyłki

WINOGRON

z Feslau i Węgier

Föslawskie znane z dobroci do kuracji funt po 32 cnt.
„ w całych koszach „ po 30 cnt.
Węgierskie „ „ 25 cnt.
„ w całych koszach „ „ 22 cnt.

Wszelkie posyłki na prowincją odsyłają się jak najspieszniej w każdej ilości za zaliczką pocztową nie licząc nic za opakowanie. 3978 4—6

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 3945 3—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

MEBLE

wszelkiego rodzaju,

ZWIERCIADŁA

od najmniejszych do największych i 3711 8—3

OBICIA

jako to: Gobeliny, Ryps, Creton, Wenecyena i Cerata amerykańska w znacznym bardzo doborze sprzedaje

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

przy placu Dominikańskim pod l. 131 we Lwowie.

Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskie Towarzystwo kolei żelaznej.

OTWARCIE

na nowo ruchu pociągów osobowych

między Czerniowcami a Hliboką.

Uszkodzona w skutek ulewnych deszczów i wezbrania wód przestrzeń kolei Kuczurmare-Hliboka została z wyjątkiem jednego miejsca, które **P. T.** pp. podróżni pieszo przebywać będą musieli, już zrestaurowaną, przeto począwszy

od soboty t. j. od dnia 8. b. m.

znowu podróżni, pakunki i towary pospieszne tak z tych jako też ze wszystkich stacyj kolei żelaznej Lwowsko Czerniowiecko-Jaskiej przyjmowane i odsyłane będą.

Transport zaś towarów nastąpi aż po zupełnem naprawieniu tego miejsca, jedynie pomiędzy Lwowem i Czerniowcami, dalej Hliboką-Roman-Jassy. Z tego powodu obwieszczone pod dniem 26. września 1870. postanowienia dla służby przewożącej towary pomiędzy Czerniowcami a Hliboką, nadal obowiązywać będą. 4024 1—1

Lwów dnia 6. października 1870.

Dyrekcja ruchu.